

Właściwie to mamy koniec UE

18 maja 2012

Choć żaden z unijnych komisarzy nie powie tego głośno w najbliższych tygodniach będą się ważyć losy nie tyle strefy euro, o której już wiadomo, że w obecnym kształcie jest bankrutem, ale losy całej Unii Europejskiej.

Trzy ostatnie silne gospodarki Unii Europejskiej – czyli Niemcy, Francja i Wielka Brytania zdają sobie sprawę, że dwa największe projekty końca XX wieku leżą w gruzach. O ile dawało się to dotychczas dość sprawnie maskować, o tyle ostatnie wydarzenia oraz komunikaty agencji ratingowych nie pozostawiają złudzeń – południe Europy leży na łopatkach. Więc najsilniejsi, żeby się ratować, będą musieli pozbyć się kłopotliwego balastu.

FITCH JEDZIE DO EUROPY

Oto agencja ratingowa Fitch obniża notę Grecji z B minus do CCC. To ocena oznaczająca faktyczne bankructwo – i nie pomoże tu na kolanie powołana koalicja z tymczasowym rządem mającym ratować grecką gospodarkę. Grecy wycofali większość swoich oszczędności z banków, bo skoro wiadomo, że strefa euro raczej się ich pozbędzie, wolą mieć w garści walutę, która gwarantuje większą stabilność, niż nowa drachma, której kurs określi de facto rząd zainteresowany jak najlepszym startem własnej waluty.

Gubernator centralnego Banku Grecji Jeorjos Prowopulos już uprzedza, że w najlepszym wypadku Grecki PKB spadnie w bieżącym roku o 5 proc. Wcześniej Unia Europejska prognozowała, że PKB Grecji zmniejszy się w 2012 roku o 4,75 proc.

Ale to nie koniec kłopotów Unii. 11 maja Fitch poinformował, że jeśli Grecja opuści strefę euro na skutek kryzysu politycznego po wyborach lub z powodu niemożności

ustabilizowania sytuacji gospodarczej, wpłynie to na rating długów publicznych w całej unii walutowej. Agencja ostrzega, że umieści ratingi wszystkich krajów euro na liście obserwacyjnej ze wskazaniem negatywnym.

Krajom, które mają obecnie perspektywę negatywną, grozi najszybsze obniżenie ratingów. Według komunikatu Fitcha z 11 maja są to Francja, Włochy, Hiszpania, Cypr, Irlandia, Portugalia, Słowenia i Belgia.

MOODY'S HURTEM KŁADZIE BANKI

Inny gracz, agencja Moody's publikuje w tym samym czasie ratingi banków dwóch kolejnych gospodarek – włoskiej i hiszpańskiej.

O trzy stopnie obniża długookresową ocenę depozytów oraz papierów dłużnych 16 hiszpańskich banków oraz Santander UK PLC – brytyjskiej autonomicznej filii banku Santander. Według agencji niższy rating jest wyrazem równoczesnej obniżki oceny samodzielnej siły finansowej, a w pięciu przypadkach uznania, że hiszpański rząd ma mniejszą zdolność do przyjęcia im z pomocą gdyby miała się okazać potrzebna. 10 banków zostało umieszczonych na tzw. liście obserwacyjnej, co oznacza, że dalsze obniżki wyceny są możliwe.

A wśród banków, których wycena znalazły największe hiszpańskie banki: Banco Santander oraz BBVA. Czy decyzja Moody's będzie ciosem dla Hiszpanii borykającej się z zadłużeniem sektora bankowego? Rząd Hiszpanii częściowo znacjonalizował w ostatnich dniach jeden z banków zagrożonych upadłością – Bankia. Od początku maja akcje tego banku straciły niemal 50 proc. na wartości. Bankia ma obciążone ryzykiem inwestycje na rynku nieruchomości oceniane na 32 mld euro – największe wśród hiszpańskich banków. Bank ogłosił w środę, że opóźnił opublikowanie wyników finansowych za I kwartał tego roku.

Innym powodem są obawy przed stratami banków na pożyczkach dla rozrętego sektora nieruchomości i innych kredytach ponieważ

hiszpańska gospodarka jest w recesji a bezrobocie należy do najwyższych w UE.

Moody's obniża także rating czterech hiszpańskich regionów Katalonii, Murcji, Andaluzji i Estramadury ponieważ wątpi, że zrealizują zakładane w br. cele utrzymania pułapu deficytu.

Włosi także mają kłopoty – ta sama agencja obniża rating dziesięciu banków o 1 stopień, ośmiu o 2 stopnie, sześciu o 3 i dwóch o 4. W ocenie Moody's włoskie banki są szczególnie narażone na skutki niekorzystnych warunków wynikających z obecnego kryzysu.

Protesty włoskiego związku banków na niewiele się tu zdadzą, bo rating już odczuła gospodarka a Włosi stoją w blokach startowych, gotowi do natychmiastowego wyciągnięcia swoich oszczędności, póki jeszcze mogą coś odzyskać.

Podobny do greckiego run na banki w Hiszpanii i Italii doprowadzi do kryzysu gospodarczego, przy którym obecne kłopoty wydają się lekką zadyszką. Oznacza również kłopoty dla całej Unii Europejskiej.

CO DALEJ?

Lokalny kryzys na południu Europy może zachwiać całą Unią Europejską – to oczywiste. Ale oczywiste jest również to, że na ryzyko niepokojów społecznych nie pozwolą sobie najsilniejsi. Nawet kosztem wycofania się z idei Unii Europejskiej. Niemcy, Francuzi i Brytyjczycy doskonale wiedzą, że ich gospodarki – bez balastu pozostałych kilkunastu krajów ledwo radzących sobie w kryzysie – są w stanie wiele wygrać na obecnej recesji. Wiedzą również, że nie mogą sobie pozwolić na to, aby niepokoje społeczne z Europy Południowej przeniosły się w ich własne granice. Bo ewentualna wiosna ludów na Starym Kontynencie może się skończyć podobnie, jak skończyła się finansowana przez CIA amerykańska rewolucja w krajach arabskich – zmianami na najważniejszych stanowiskach w tych państwach. Ale zmianami dramatycznymi. Jest jeszcze jedno

niebezpieczeństwo – zantagonizowana Europa może znów stanąć przed perspektywą kontynentalnej wojny. A na to pozwolić sobie nie może.

Autor: Paweł Pietkun

Źródło: [Nowy Ekran](#)